Nr 526. **Kraków, Czwartek 17 Grudnia 1908.** **Rok XVI.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 180

Uchwalenie budżetu.

Wbrew obawom żywionym jeszcze przed kilku dniami w pewnych kołach poselskich, Izba poselska Rady państwa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu prowizoryum budżetowe! Obie uchwały Izby tak co do nagłości wniosku budżetowego, jak i co do przyjęcia prowizoryum zapadły znaczną większością, przekraczającą znacznie wymaganą w sprawach nagłych większość dwóch trzecich głosów. Większość ta składała się: ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, z Koła polskiego, kilku grup niemieckich, z grupy katolicko-czeskiej i ze stronnictwa socyalno-demokratycznego, które w tym wypadku odstąpiło od przyjętej przez stronnictwa socyalistyczne innych krajów zasady odmawiania budżetów państwom „burżuazyjnym“.

O ile sam fakt parlamentarnego załatwienia budżetu jest objawem pomyślnym, rehabilitującym atakowany tak ostro w ostatnim czasie przez koła reakcyjne pierwszy ten austryacki parlament ludowy — o tyle towarzyszące mu rozmaite okoliczności nie bardzo wesołe nasuwają refleksye. Otwarcie zaznaczamy, że wolelibyśmy, iżby uchwała ta zapadła była bez pomocy i współudziału stronnictwa socyalno-demokratycznego. Stronnictwo to zajmuje wprawdzie w Austryi stanowisko bardzo oportunistyczne wobec państwa, chętnie nawet odgrywa rolę partyi, „podtrzymującej państwo“, lecz właśnie w tem niezgodnem z jego zasadami i dążnościami postępowaniu, w tej jego widocznej obłudzie—tkwi wielkie niebezpieczeństwo. Przywódcy austryackiej socyalnej demokracyi dobrze to zapewne odczuwają, że dzisiejszą swoją siłę liczebną w parlamencie zawdzięczają głównie okolicznościom przypadkowym, pierwszemu rozpędowi szerszych warstw ludności po uzyskaniu powszechnego prawa głosowania; obawiają się też zapewne, że przy następnych wyborach już nie zdołają zagarnąć takiej ilości mandatów. Pozornem więc umiarkowaniem zamierzają i pragną zatrzymać w swoich szeregach tę wielką rzeszę nieopatrznych i politycznie nieuświadomionych „sympatyków“, która im dopomogła do osiągnięcia tych zwycięstw wyborczych, a którąby zapewne odwróciła się od nich, gdyby ujrzała zupełną bezproduktywność „zasadniczej“ polityki tego stronnictwa.

Inne jeszcze względy skłaniają stronnictwo socyalno-demokratyczne do tej obecnej usłużności dla rządu, przedewszystkiem fakt, że znaczna liczba posłów socyalistycznych żyje wprost z dyet poselskich, że tylko tym dochodom swoim zawdzięcza możność odgrywania dalej roli politycznej i możność swobodnej agitacyi na rzecz swego stronnictwa. Interes osobisty i partyjny tych posłów wymagał więc wprost dalszego utrzymania parlamentu, któremu — w razie odrzucenia budżetu groziło zamknięcie na czas dłuższy — bez dyet,—a może nawet rozwiązanie. I te głównie motywy wpłynęły zapewne na decyzyę kierowników socyalistycznej partyi, aby w tej krytycznej dla państwa chwili narzucić się rządowi w charakterze zbawcy z ciężkich opresyi.

Uczynili oni to nadto bynajmniej nie za darmo, lecz przeciwnie za dobrą zapłatę — bo w zamian za dopuszczenie jednego z członków swej partyi do prezydyum Izby. I w tym kierunku odbiegli od zasad swej partyi, przestrzeganych w krajach monarchicznych, lecz i to uznali za wskazane i potrzebne dla ponownego otumanienia niepewnej części swoich sympatyków — a więc dla zabezpieczenia sobie nowych „zwycięstw“ przy następnych wyborach.

I właśnie z wszystkich tych przyczyn wolelibyśmy, iżby większość za prowizoryum mogła była się znaleść — bez współudziału socyalnych demokratów. „Przysługa“ bowiem, jaką teraz wyświadczyli rządowi i stronnictwom dawnej koalicyi — to bardzo niebezpieczny weksel na przyszłość, którego zrealizowanie narazić może państwo i jego ludy na poważne koszta i straty — nietylko materyalne, lecz także i to w większej jeszcze mierze, moralne.

Baron Bienerth, pragnąc uzyskać budżet parlamentarnie uchwalony za każdą cenę — wielki też błąd popełnił, że skorzystał z tej pomocy a wsparty nią, odepchnął zupełnie Czechów. Ich to, a nie socyalną demokracyę pragnęlibyśmy widzieć w większości rządzącej. Tymczasem nierozważna polityka ostatnich gabinetów, kontynuowana przez barona Bienertha, a polegająca na uleganiu radykalizmowi i szowinizmowi niemieckiemu — z ujmą dla interesów i praw narodów słowiańskich w Austryi, doprowadziła wreszcie do tego, że wśród Czechów powstało najzupełniejsze polityczne rozprzężenie, że i tam radykalizm wziął górę nad rozważnymi żywiołami narodowymi. Rozprzężenie to wzmogło się jeszcze przy wczorajszem głosowaniu nad prowizoryum budżetowem. „Narodnemu klubowi czeskiemu“, łączącemu luźno poszczególne grupy czeskie, grozi podobno zupełne rozbicie — ponieważ część Czechów — głosowała za prowizoryum — przeciwko uchwale większości Klubu. Czesi znaleźli się wczoraj w zupełnem odosobnieniu, — a czy rozgoryczenie, jakie z tego powodu ogarnie zapewne szerokie koła narodu czeskiego, będzie dla niego dobrym „doradcą“ w jego dalszej polityce narodowej — to rzecz aż nadto wątpliwa. Pragnęlibyśmy też szczerze, ażeby Koło polskie w tej właśnie niejako przełomowej chwili, zbliżyło się do Czechów i szczerą a życzliwą względem nich postawą umożliwiło im odzyskanie roli jaką w państwie austryackiem i w parlamentarnej większości rządzącej odgrywać powinni.

Z ruchu społecznego.

Nasi robotnicy rolni w Czechach. Wychodźctwo zarobkowe naszego ludu nazywają u nas pewne koła „otwartą raną i ciągle się jątrzącą raną społeczną“, złem, które niestety jednak w naszych warunkach ekonomicznych jest wprost koniecznem, a w każdym razie nieuniknionem. Kusić się więc o to, żeby przez radykalny zakaz wychodźctwa zagoić ranę i zło usunąć, byłoby utopią nigdy niezisczalną, utopią tem gorszą od wielu innych, że przyczyniłaby się do powiększenia nędzy i niezadowolenia wśród ludności. O wstrzymaniu fali emigracyjnej z kraju nikt rozsądny marzyć nawet nie może, przynajmniej w najbliższych kilkunastu latach i z tem pogodzić się trzeba, że wychodźctwo polskiego ludu powstało z twardej konieczności, jako wypływ niezdrowych stosunków ekonomicznych naszego kraju — braku chleba dla tysięcy ludności. Społeczeństwu i władzom pozostaje tutaj tylko jedno pole do pracy, mianowicie opieka nad wychodźctwem i chronienie go przed tysiącznemi niebezpieczeństwami oraz szukanie dla wychodźców rynków pracy korzystniejszych od dotychczasowych pruskich.

Pod wpływem ucisku niemieckiego i szykan robotników polskich w Prusiech, a szczególnie pod grozą ustawy ekspropriacyjnej w Poznańskiem w społeczeństwie naszem, w sferach zajmujących się kwestyami społecznemi powstała z górą przed rokiem myśl wstrzymania przynajmniej częściowo wychodźctwa ludu polskiego do Prus i skierowania go do innych krajów. Myśl tę, zdaje się, pierwszy rzucił na łamach prasy krajowej p. Dr Caro, zaś praktycznego jej przeprowadzenia — o ile to możliwe podjął się „Okręgowy urząd pośrednictwa pracy“ w Krakowie. Jednym z krajów, które uznano za korzystny rynek zbytu polskich rąk roboczych, były Czechy i tam też wysłano kilka „partyj“ naszych robotników.

Według wiadomości, jakie zebrały w tej kwestyi kompetentne czynniki, robotnicy polscy z Galicyi wymagania pracodawców czeskich najzupełniej zadowolili, czego dowodem jest choćby fakt, że właściciele ziemscy, potrzebujący robotników sezonowych do robót, zorganizowali w Pradze specyalne „Krajowe biuro pośrednictwa pracy dla dostarczania galicyjskich robotników“. Pracodawcy, potrzebujący robotników, zgłaszają swoje zapotrzebowania do biura i podają warunki, na jakich robotników przyjmują. Ponieważ wychodźctwo naszych robotników do Czech jest pod względem moralnym i narodowym bezwzględnie korzystniejsze od wychodźctwa do Prus, przeto nie od rzeczy będzie podać warunki materyalnego położenia robotników polskich w Czechach.

W bieżącym roku płacono tam:

	na wiosnę i w jesieni	od 1 VI do 31/VIII
miesięcznie	Koron	
robotnikowi silnemu mężczyźnie	28	30
„ słabemu „	25	28
kobiecie i dziewce	24	26
chłopcom i dziewczętom	16	18
dziennnie:		
robotnikowi silnemu mężczyźnie	1.12	1.20
„ słabemu „	1·—	1·12
kobiecie i dziewce	0·96	1·04
chłopcom i dziewczętom	0·64	0·72

Na rok 1909 obiecują pewną podwyżkę cen.

Jako t. zw. ordynaryą albo deputat dają na tydzień: chleba po 5 kg. dla mężczyzn, dla innych po 4 kg., 7 litrów mleka zbieranego lub 3½ litrów pełnego, 12½ kg. ziemniaków, ½ kg. mąki lub kawy, także po ½ kg. ryżu, krup, grochu, mięsa, słoniny i soli.

Wymagają za to roboty od 5 godz. rano do 7 wieczorem z półtoragodzinną przerwą południową. O ileby robota trwała po za temi godzinami, płacona jest osobno, z wyjątkiem rozumie się obsługi w stajniach. Kasy chorych niema i nie opłaca się. W razie choroby jednak pracodawca daje lekarza i lekarstwa płaci.

Porównując powyższe warunki z warunkami, na jakich pracują robotnicy polscy w Prusiech, to porównanie wypadnie na korzyść Czech.

Praca na roli w Czechach rozpoczyna się w marcu i wtedy też robotnicy są przyjmowani. Kontrakty jednak podpisują już w styczniu i w razie potrzeby wypłacają robotnikom pewne zadatki.

Ze względu na korzystniejsze warunki pracy i płacy od podobnych warunków w Prusiech, byłoby w interesie robotników samych i w interesie społeczeństwa pożądanem, żeby nasze publiczne biura pośrednictwa pracy w kraju rozglądnęły się w tym przedmiocie dokładnie i wychodźctwo nasze, o ile to możliwe, skierowały do prowincyi czeskich.

Smutne cyfry. Przed niedawnym czasem umieściliśmy w „Głosie Narodu“ szereg artykułów, dotyczących kwestyi rzemieślniczej, w szczególności zaś wykazaliśmy zaniedbanie naszego chrześcijańskiego rękodzieła ze strony także warstw inteligentnych polskiego społeczeństwa i zaniedbanie się samych rękodzielników, którzy nie umieją czy nie chcą dostosować się do nowych, zmienionych warunków społecznych i ekonomicznych oraz nowoczesnych wymagań produkcyi. Dzisiaj zwrócić chcemy uwagę na to, co mówią cyfry o przyszłości naszego rękodzieła.

Leży przed nami zestawienie statystyczne frekwencyi uczniów rzemieślniczych na kursach przemysłowych uzupełniających w Austryi. Ze statystyki tej wynika, że w Austryi jest takich uczniów ogółem 126.205, czyli że na 208 mieszkańców wypada jeden terminator, uczęszczający na kursa rzemieślnicze. Stosunek ten nie świadczy o zamieraniu rękodzieła, przeciwnie, wskazuje, że stan rzemieślniczy w Austryi jest poważną siłą społeczną i ekonomiczną i że rękodzielnicy ci dobrze pojmują swoje zadanie. Inaczej rzecz się przedstawia u nas w Galicyi. Wedle wspomnianych powyżej statystycznych zestawień w liczbie tych 126.205 terminatorów, uczęszczających na kursa, jest:

Niemców	56.035	(44·4%)
Czechów	55.998	(44·3%)
Polaków	7·067	(5·6%).

Cyfry te jeszcze smutniej się przedstawiają, gdy rozłożymy je na poszczególne kraje koronne. Otrzymamy wynik następujący:

Czechy liczą	49.365	terminatorów
Austrya Doln.	38·756	„
Morawy	12·966	„
Galicya	6·486	„
Śląsk	3.677	„

Jeżeli zważymy, że w przerażająco małej liczbie 6.486 terminatorów galicyjskich, uczęszczających na kursa przemysłowe, jest znaczna część Rusinów i że liczba Polaków 7067 obejmuje również poważną liczbę Polaków ze Śląska, to obraz przyszłości naszego rękodzieła przedstawić się nam musi wprost rozpaczliwie. Możliwem jest, że statystyka ta nie jest dokładną, nie obejmuje bowiem tych uczniów, którzy z jakichkolwiek bądź powodów na kursa nie chodzą, to jednak obrazu rozpaczliwej przyszłości rękodzieła u nas wcale nie zmienia. W porównaniu z innymi krajami jesteśmy tak daleko w tyle, że chyba dopiero za kilkanaście lat przy usilnej pracy zdołamy się znaleźć tam, gdzie inne kraje już dzisiaj się znajdują. Brak u nas zupełnie kultury przemysłowej, którą odznaczają się inne kraje i narody, a tej w ciągu kilku lat nie wytworzymy; potrzeba na to dziesiątków lat. W żadnym atoli razie rąk opuszczać nie powinniśmy, ale z większym jeszcze zapałem i poświęceniem zabrać się do odrabiania tego, cośmy w ostatnich dziesiątkach lat zaniedbali.

Ruch chrześcijańsko-socyalny w Czerniowcach.

Czerniowce, dnia 13 grudnia.

(Publiczne zgromadzenie chrześcijańsko-socyalnych).

Rozwój partyi chrześcijańsko-socyalnej zaznacza się tem, że z tygodnia na tydzień zwiększają się zastępy jej zwolenników. Dzisiaj rano w salach rumuńskiego „Palatul Nacionale“ poprostu miejsca nie było na pomieszczenie napływających licznie słuchaczów. Plakaty w czterech językach — niemieckim, polskim, ruskim i rumuńskim wezwały wszystkich chrześcijan do stawienia się i udziału w zebraniu. To też przybyli bardzo licznie.

O godz. 11 otworzył zgromadzenie Dr Adelsberger, młody i zapalny przywódca tutejszych Niemców chrześcijańsko-socyalnych. W obszernej przemowie wyłuszczył szczegółowo program partyi, zestawiając jej postulaty z programami wolnomyślnych i socyalistów. Wolnomyślne ideały nigdy — wywodził mowca — nie były dla ludu postulatami godnymi poparcia — przeciwnie ogół obywateli czuł zawsze, że poza tem wszystkiem kryje się szwindel żydowski, za pomocą którego tumanić chcą Żydzi lud i lichwiarsko okradać. Przytaczając dosłownie oświadczenia tutejszych „wielkości“ liberalnych — wykazywał, jak oni idą na pasku Żydów i nic dla chrześcijan zrobić nie chcą — ani nie mogą, gdyż Żydzi im na to nie pozwalają.

Jako drugi mowca przemawiał po rumuńsku p. Dori Popowici. Język rumuński sam w swojem brzmieniu ma już pewien wyraz gwałtowności i zapału. To też mowa p. Popovici przejmowała swą siłą i trafnością argumentacyi. Oświadczył on, iż bez różnicy narodowości obowiązkiem wszystkich chrześcijan jest stanąć do walki z wspólnym wrogiem. Rumuni pierwsi dali tego przykład, tworząc solidarną partyę chrześcijańsko-socyalną.

Doskonałą krytykę żydowskiej gospodarki dał p. Chisanovici. Żądni pochłaniania pieniędzy miejskich, zmówili się Żydzi tutejsi, iż należy obchodzić 500-letni jubileusz istnienia miasta. Przy tej sposobności wydano ucztę, za którą różni przedsiębiorcy — ma się rozumieć żydowscy lub ich kreatury wzięli okrągło **80.000 koron.** Na same cygara, wypalone w czasie uczty wydano **1500 K.** Rada m. nie chce wobec ogółu obywateli przyznać się do tak rabunkowej wprost gospodarki. Kiedy więc na radzie pojawiły się

MNISZA REPUBLIKA.

(X. Marcin Czermiński: Na górze Athos.)

Pobożny chłop rosyjski, który ciężkie dolegliwości swego znojnego życia osładza pielgrzymkami do miejsc świętych, po oddaniu czci należnej „moszczom“ bogobojnych pustelników w Ławrze peczerskiej — marzy zwykle o odbyciu drugiej podobnej podróży na górę atońską. Jest to drugi etap przed odwiedzeniem Chrystusowego Grobu w Jerozolimie. Góra atońska czczona w całym świecie prawosławnym, tak samo w Rosyi, jak w Grecyi, Bułgaryi, Serbii i Rumunii jest zakończeniem jednego z trzech wydłużeń półwyspu chalkidyjskiego, który wysyła na morze trzy długie języki górskie: Longos, Kassandra i Athos.

Na półwyspie atońskim wytworzyła się z biegiem wieków jedyna w swoim rodzaju mnisza republika, której średniowieczny ustrój i wyłącznie zakonny charakter jej członków, stanowi unicum w świecie chrześcijańskim, tem ciekawsze, że mało dostępne, a przez katolików rzadko odwiedzane.

W ten oryginalny, ciekawy, pełny odwiecznych tradycyi i potrochę przesądów świat monastyrów, skitów, kellii i metiachionów — wprowadza nas książka X. Czermińskiego, który w roku 1906 odbył podróż na górę Athos i wszyskie urządzenia nagromadzonych tam klasztorów wschodniego obrządku szczegółowo zbadał.

Podstawą niniejszego szkicu jest właśnie ze wszech miar zajmujący opis tej wyprawy.

Półwysep atoński wrzyna się na 56 kilometrów w morze egejskie, podczas gdy największa jego szerokość dochodzi zaledwie do 10 kilom. Sama góra Athos jest przylądkiem wysokim na 1935 m., który spada do morza niemal prostopadłemi niedostępnemi ścianami. Na całej tej przestrzeni rozsiadły się niezliczone cerkwie, monastery, skity, kapliczki, kelje zaludnione przez tysiące mnichów greckich, rosyjskich, bułgarskich, serbskich i rumuńskich. Jest to prawdziwa rzeczpospolita, mająca swój własny zarząd w jedynej większej osadzie Karya, uznawana i przez rząd turecki, który wprawdzie trzyma na półwyspie kajmakana i kilku żandarmów, ale unika starannie wszelkiego mieszania się do wewnętrznych spraw tego kraiku. W ogólności panowanie tureckie nigdy nie dało się we znaki atońskim mnichom, a tolerancya rządu tureckiego w rzeczach wiary, odbija jaskrawo od prześladowań religijnych, których widownią aż do ostatnich lat była Rosya, która jednak od 200 lat rości sobie pretensyę do „cywilizowania“ Turcyi...

Wszyscy zakonnicy atońscy są wschodniego obrządku — ale życie zakonne powstało na „świętej górze“ jeszcze przed herezyą Focyusza, a założyciele pierwszych monasterów na Athosie — św. Pantalemon i św. Sawa, królewicz serbski, są czczeni zarówno we wschodnim jak i w zachodnim kościele. Po odpadnięciu jednak patryarchatu carogrodzkiego od jedności z kościołem rzymskim, mnisi góry atońskiej poszli za tym przykładem i trwają do dziś dnia przy schyzmie. Nie są jednak fanatykami i nienawiści do katolików nie czują — co X. Czermiński wyraźnie zaznacza w swej książce.

„Święta góra“ pozostaje nominalnie pod zwierzchnictwem patryarchy, posiada jednak tak obszerny samorząd, że stanowi właściwie jakby samoistną organizacyę w obrębie kościoła wschodniego, i strzeże zazdrośnie swoich odwiecznych przywilejów. Nadzór patryarchy jest bardzo powierzchowny, zwłaszcza, że niezmiernie potężny na Athosie żywioł rosyjski pozostaje w stałych i bliskich stosunkach z synodem petersburskim. Wogóle pomiędzy Rosyanami i Grekami toczy się teraz cicha, ale zacięta walka o wpływy duchowne, polityczne i materyalne; — a wiadomo ogólnie, że góra Atońska bywała często centrem politycznej propagandy, której nici sięgały do Kijowa i Moskwy; — mnisi rosyjscy na Athosie spełniali niejednokrotnie tajne dyplomatyczne misye, powierzane im dyskretnie przez rząd rosyjski. Dziś, przy znacznie zmienionych stosunkach, znaczenie polityczne Athosu bardzo się zmniejszyło — natomiast w zakresie duchowego życia mieszkańcy świętej góry wywierają do dziś dnia silny wpływ na wszystkie narody wschodniego obrządku.

Dostać się tam obcemu nie łatwo. Trzeba mieć polecenie od patryarchy carogrodzkiego, od ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu — i wreszcie pozwolenie rządu tureckiego. Przezwyciężywszy te wszystkie trudności, odpłynął X. Czermiński do Athosu na maleńkim parostatku „Erissos“, który utrzymuję komunikacyę wodną pomiędzy Stambułem i świętą górą. i wylądował w Dafne, porcie rosyjskiego monasteru św. Pantelemona.

Trzeba zaś wiedzieć, że wszystkie grunta na Athosie należą wyłącznie do następujących 20 monasterów:

1. Św. Anastazego athoskiego, Ławra.
2. Zwiastowania N. M. P., Watopedi.
3. Zejścia ziemskiego N. M. P., Iwiron.
4. Eisodia (Wejście N. M. P. do świątyni), Hiliandari.
5. Narodzenia św. Jana Chrzciciela, Dionysiu.
6. Przemienienia Pańskiego, Pantokrator.
7. ŚŚ. 40 Męczenników, Xeropotamos.
8. Św. Jerzego, Zograf.
9. Przemienienia Pańskiego, Kutlumusi.
10. ŚŚ. Archaniołów, Dochiar.
11. ŚŚ. Apostołów, Karakalu.
12. Zwiastowania N. M. P., Philotheu.
13. Narodzenie Zbawiciela, Simonopetra.
14. Św. Mikołaja, Stawronikita.
15. Św. Jerzego, Hagios Paulos.
16. Św. Jerzego, Xenoph.
17. Św. Mikołaja, Grigoriu.
18. Wniebowzięcia N. P. M., Esphigmenu.
19. Św. Pantelemona, Russiko.
20. Św. Dyakona Stefana, Kastamonit.

Każdy z tych monasterów posiada wiele innych mniejszych lub większych klasztorków, od siebie pod pewnym względem zależnych, a mianowicie 11 skitów, 250 kellii i 150 metochionów. Wzajemne stosunki między tymi mniejszymi klasztorami a monasterami, zostały uporządkowane dopiero w r. 1864.

Co do monasterów, jedne są, w których zaprowadzono życie wspólne mnichów: kojnbion, inne, w których każdy z nich żyje wedle własnej modły: idiorithmos.

Drugiem z rzędu siedliskiem mnichów na Athosie są skity. Nazwa ta pochodzi od bardzo starej mniszej osady w Egipcie. Stąd wszystkie mnisze osady budowane na wzór egipskiego „Scethis“ czyli skethis, zwano skitami, jego mieszkańców „a-sketami“, z czego w polskim języku powstał wyraz asceta“. Były to wsie mnisze, których mieszkańcy prowadzili życie pustelnicze.

Monaster św. Pantelemona, jest to jedna z najpotężniejszych i najbogatszych organizacyi zakonnych na Athosie. Przebywa tam przeszło 2000 mnichów, lub kandydatów do stanu duchownego, a monaster posiada olbrzymie dobra i kapitały w Rosyi.

Na jego czele stoi przełożony, zwany hegumenem, obok którego urzęduje komisya, złożona z 3 epitropów.

Ośmiu „megaloshemoi“ tworzą radę przyboczną hegumena; wszystkich więc razem w monasterskim senacie zasiada 12 osób. Spraw do załatwienia oczywiście nie brak, jeśli się zważy, że do monasteru pantelemońskiego należy 72 cerkwij i przeszło 2.000 mnichów. Z tego w samym Pantelemonie 23 cerkwij i kaplic, i 1.400 mnichów, reszta rozrzuceni są na Athosie w metochionach, czyli ekspozyturach: w Krumicy 200, Neoskiti 250, Kalamaria 15, na półwyspie Kassandra 12, w Salonice 20, a nadto w samej Rosyi: 100 w Odessie, 25 w Moskwie, 80 w Petersburgu, 55 na Kaukazie, 30 w Taganrogu, Rostowie i Dzimbura. Wszystkich tych mnichów przeznacza hegumen i przenosi w razie potrzeby.

Mnisi prowadzą życie wspólne (cenobici), a tryb ich codzienny tak opisuje X. Czermiński.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zapytania w tej mierze, odpowiedziano najpierw, że cała historya kosztowała 16 tysięcy K, potem przyciśnięci do muru przyznali się żydowscy „ojcowie“ miasta do 18 tys. kor. — wreszcie do 21.000 K. Ostatecznie zaś nie wymieniając cyfry zażądano jeszcze 13 tys. K na pokrycie deficytów!

Kiedy gmina sprowadzała zwłoki byłego burmistrza Dra Reissa do Czerniowiec — ofiarowano jego zięciowi, milionerowi żydowskiemu Pollakoffowi **na koszt gminy** osobny pociąg luksusowy z Wiednia. I tak na każdym kroku frymarczą Żydzi dobrem gminnem... **dla „swoich“**.

Po Chisanovicim zabrał głos zaproszony na zgromadzenie ze Lwowa p. W. Horowicz. W obszernych wywodach przedstawił cyfrowo, jak Galicya upada pod „uzdrawiającym“ wpływem żydowskim. Wskazał na powstanie polskiej partyi chrześcijańskiej w Galicyi. Następnie omawiał mowca stanowisko Polaków w Czerniowcach. Wykazał, iż stworzenie sojuszu z Żydami ze strony Polaków byłoby zdradzeniem sprawy chrześcijańskiej — zdradą, która raz już na Polakach się zemściła. Odosobnieni stanęliby — wyłączeni z pośród chrześcijan tutejszych. A to chyba nie byłoby ani szlachetnem ani zgodnem z obowiązkami Polaków-katolików.

Mowę p. Horowicza przerywano często gorącymi oklaskami. Na obecnych Polakach zrobiła silne wrażenie.

Po przemowie polskiej mówił p. Alias Olimpi po rusku. Zakończył zebranie Dr Adelsberger.

Wrażenie zebrania było potężne. Solidarność czterech narodowości przynajmniej tu wydała dobre owoce.

Liczbowo przedstawia się stosunek narodowościowy w Czerniowcach w następujący sposób:

W samych Czerniowcach: Żydów jest 19 tysięcy, Rusinów 9 tys. Rumunów 2.960, Niemców 6.987, Polaków 7.097. Włączając zaś i przedmieścia, których jest pięć, cyfrowa ilość zmienia się trochę na korzyść Rusinów i Rumunów. Na ogólną liczbę 67.622 mieszkańców wypada 21.587 Żydów, 13.030 Rusinów, 9400 Rumunów, 12.854 Niemców i 8.601 Polaków.

Sojusz więc Polaków, Rumunów, Rusinów i Niemców rozbić może w zupełności Żydów, jeśli tylko solidarnie i odważnie staną do walki wyborczej. *Swój.*

Założenie polskiej partyi chrześcijańsko-socyalnej.

Czerniowce, 15 grudnia.

A więc nareszcie ziściły się życzenia wielkiej części Polaków tutejszych.

Na publicznem zgromadzeniu Polaków, które wczoraj odbyło się w sali stow. „Przyjaźń“, uchwalono założyć polską partyę chrześcijańską.

Sprawa przygotowywała się już od dłuższego czasu. Jak Wam w poprzedniej korespondencyi donosiłem, rozgoryczenie przeciw tym, którzy chcieli Polaków pchnąć w objęcia Żydów wzrastało z każdym dniem. Na zgromadzeniu w niedzielę odbytem udział Polaków był bardzo liczny; nawet bez wielkiej agitacyi w sali „Przyjaźni“ zgromadziło się przeszło 200 osób. Mniej było inteligencyi, przeważały natomiast sfery rzemieślnicze i robotnicze. Po krótkim zagajeniu przez p. Góreckiego i wyborze prezydyum, zabrał głos referent ze Lwowa p. Horowicz i w obszernem przemówieniu wyjaśnił zgromadzonym program stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Omawiając położenie Polaków na Bukowinie wykazał nienaturalność sojuszu Polaków z Żydami. Ci, którzy za takim sojuszem agitują powołują się na to, że Żydzi mówiąc tu po polsku, temsamem podtrzymują ducha narodowego! To „podtrzymywanie narodowości“ objawia się atoli w ten sposób, że „polscy“ Żydzi, przybywszy tu z Galicyi w tej chwili zgłaszają się jako Niemcy a chyba wtedy tylko po polsku mówią, gdy polskiego chłopa lub robotnika chcą po polsku — okpić!

Koncesye, jakie rzekomo Żydzi Polakom przyrzekają, są bardzo niepewne. Między samymi Żydami bukowińskimi jest rozłam i nie można na pewno twierdzić, czy zobowiązania przyjmowane i dawane dzisiaj przez tych Żydów, którzy są u steru, będą wogóle dotrzymane.

Następnie przedstawił mowca zebranym organizacyę zawodową chrześcijańską, jej cele i zadania i wezwał do pracy na tem polu.

W dyskusyi zabrał głos szereg mowców. Wszyscy oni godzili się na wywody referenta. Wprost z entuzyazmem mówili o potrzebie założenia polskiej partyi chrześcijańsko-socyalnej.

Znalazł się jednak i taki Polak, który miał odwagę wystąpić ze sojuszem z Żydami. Kiedy zabrał głos p. Zubrzycki, współpracownik tutejszej „Gazety polskiej“, szepnął mi jeden z obecnych — a moich sąsiadów na sali, że usłyszymy apologię żydowstwa. Nie chciałem wierzyć. A jednak — tak było. Pan ten oświadczył, iż z dumą uważa siebie za członka stronnictwa narodowo-demokratycznego. Znając bukowińskie stosunki jest przekonany, iż Polacy tylko wtedy coś zyskają, gdy pójdą ręka w rękę z Żydami!...

Mowa ta wywołała niebywały efekt. Ze wszystkich stron sali podniosły się okrzyki: „precz!“ — „pfui!“ — „do Strauchera!“ i t. d. Niefortunny mowca rzuciwszy jeszcze kilka frazesów, zniknął z trybuny, a po chwili i z sali.

W końcu po powtórnem przemówieniu p. Horowicza uchwalono jednogłośnie **utworzyć polskie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne** i stanąć w ścisłym kontakcie z tem stronnictwem w Krakowie. Wybrano także komitet złożony z 30 blisko członków, który ma zająć się zorganizowaniem stronnictwa, przygotować dalszy plan akcyi i zwołać Walne zgromadzenie członków.

Uchwalono także utworzyć osobny komitet rzemieślniczo-robotniczy, który ma zająć się zorganizowaniem grupy „Polskiego związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ i połączyć się z krakowską organizacyą.

Tak więc wreszcie stało się zadość życzeniom Polaków, szczerze pragnących uzdrowienia stosunków tutejszych.

Walka wyborcza zapowiada się coraz ciekawiej. Żydzi zrozumieli, co się święci — i podobno odnieśli się do Rotszylda z prośbą o pomoc. W swoich organach podnieśli zaś gwałtowny alarm, że zagrożona ich pozycya, że chrześcijanie chcą im zabrać ich stan posiadania.

Za ilustracyę tutejszych stosuneczków posłużyć może następujący fakt.

W biurach meldunkowych, obowiązanych do płacenia taks wojskowych, zanotowanych jest około 4000 Żydów, którzy zalegają z opłatami. Nie można ich zupełnie odszukać, gdyż wzięli się na następujący sposób. Podają dwa lub trzy imiona a potem przemieniają te imiona wedle potrzeby, tak, iż egzekutor ich znaleść nie może. Natomiast jeśli chrześcijanie mają płacić także taksy, używa się wszystkich środków, aby tylko z nich te kilka koron wydusić.

Podobnie ma się sprawa z podatkami. Żydom przyznaje się wszelkie możliwe zwłoki, pozwala się im spłacać podatki nawet po 1 koronie, natomiast chrześcijan ściga się egzekucyami — przeprowadzając nawet kieszeniowe rewizye.

Nowy duch jednak, który obecnie zapowiada swe panowanie na Bukowinie — zdoła prawdopodobnie — nieco odmienić te stosunki odmienić. Oby stało się to jaknajrychlej! *Wasz.*

Człowiek o dwóch duszach.

Prezes Koła polskiego, który był do niedawna prezesem stronnictwa narodowo-demokratycznego, nosi więc w sobie niejako dwie dusze: prywatną, partyjną, która jest obecnie cokolwiek przytłumiona — i urzędowo-polityczną, która odzywa się głośno zawsze wtedy, gdy Dr Głąbiński występuje w charakterze prezesa Koła polskiego. Ta dwoistość sprawia, że urzędowe deklaracye Dra Głąbińskiego mają zwykle cechę wymuszoną i niejasną. Znać, że ta druga dusza prywatno-partyjna, nie bardzo się godzi na owe oficyalne wynurzenia...

Zajście lwowskie nie mogło przeminąć bez echa w Kole polskiem, nie mógł go przemilczeć prezes Koła — i rzeczywiście Dr Głąbiński złożył wcale nawet obszerną deklaracyę, w której jednak wewnętrzna rozbieżność uczuć i poglądów, wystąpiła na jaw dość wyraźnie... Pierwsza część mowy jest poświęcona krytyce faktu, który stał się punktem wyjścia lwowskiej awantury — druga zawiera łagodne potępienie brutalnego napadu — zakończenie wreszcie jest balsamem kojącym naganę postępku pewnej części wszechpolskich studentów. Wolelibyśmy porządek odwrócony i więcej stanowczości. Lwowski napad wyrządził istotną szkodę sprawie ogólnej — postawił nas w fałszywej pozycyi wobec Rusinów, popsuł reputacyę wysokiej kultury obyczajowej naszej młodzieży. Został też potępiony przez całą polską opinię publiczną — a obowiązkiem polskiej reprezentacyi w Wiedniu jest wyjaśnić wobec innych ludów austryackich, że ten niegodziwy wybryk nigdzie u nas nie znajduje pobłażania. Tej bezwzględnej stanowczości zabrakło deklaracyi Dra Głąbińskiego, co dowodzi jeszcze raz, jak trudno jest nawet wybitnym politykom oswobodzić się całkowicie z więzów partyjnego poglądu na sprawy bieżące.

W każdym razie końcowy ustęp przemówienia, chociaż trochę doktrynerski, zasługuje na powtórzenie i zapamiętanie.

„Niechaj mi będzie wolno — mówił prezes Koła — i przy tej przykrej sposobności zwrócić się z gorącym apelem do naszej młodzieży polskiej, aby zechciała zrozumieć trudne i wyjątkowe położenie, jakie naród polski i jego reprezentacya w tem państwie zajmuje. Bezkarność licznych i jaskrawych wykroczeń młodzieży innych narodów nie może i nie powinna dawać u nas podniety do podobnych postępków. Nie wszystko, co innym uchodzi, wolno naszemu narodowi i naszej młodzieży. A także gorące porywy i wykroczenia naszej młodzieży nie mogą liczyć na taką pobłażliwość i wyrozumiałość u innych narodów, jak podobne objawy ich własnej młodzieży. Niechaj więc młodzież nasza sposobi się wśród pracy naukowej także do obywatelskiej pracy, niechaj jednak pozostawi zastępstwo interesów narodowych powołanej ku temu reprezentacyi“.

Mankietnicy bez maski.

Jak już donieśliśmy, w Petersburgu bawił w tych dniach znany wódz mankietników ex-ksiądz Kowalski. Korzystając z tej okazyi, korespondent petersburskiego „Kraju“ odwiedził Kowalskiego, udając dziennikarza rosyjskiego, zdołał wyciągnąć od apostoła „mateczki“ Kozłowskiej bardzo cenne wyznania...

Z wywiadu tego, odsłaniającego istotne zamiary mankietników, wyjmujemy zasadniczy ustęp, dotyczący stosunku sekciarzy do Rosyi.

— Jaki jest stosunek marjawitów i marjawityzmu do Rosyi — zapytał korespondent.

— Pragniemy być mostem, który Polaków, ciążących dotychczas, niestety, do Rzymu, połączy z Rosyanami i inną bracią słowiańską.

— Jakie są wasze widoki i cele na przyszłość.

— W Królestwie marjawityzm krzewi się bujnie, przeszedł on też do Litwy, staramy się zaszczepić go na Śląsku, a stamtąd znajdzie prawdopodobnie drogę do Czech. Z pomocą Bożą, sądzimy, uda się nam z czasem wytworzyć wyznanie ogólno-słowiańskie.

— Jaki jest wasz język liturgiczny?

— Obecnie polski.

— Czy wobec zamiaru stworzenia Kościoła ogólno-słowiańskiego nie lepiej byłoby przyjąć jeden język n. p. starosłowiański, oraz obrzędy Kościoła wschodniego, do którego należy liczniejszy odłam Słowian?

— Zasadniczo nic przeciwko tym punktom nie mamy; naszą jedyną zasadą jest miłość Boga i bliźnich. Co się tyczy obrządków i języka liturgicznego, nie chcemy tymczasem (!) nic narzucać naszym współwyznawcom, gdyż toby wielu może zraziło, zbudziło podejrzenia i sprawie zaszkodziło. Z czasem jednak, gdyby wśród naszych współwyznawców powstał prąd podobny, naturalnie nic z zasady przeciwko temu nie mielibyśmy; gotowi nawet jesteśmy go popierać, ponieważ chodzi nam o jedność słowiańską. Obecnie już udzielamy wielu osobom komunii pod obiema postaciami. Żebyśmy odrazu narzucili to ludowi, natrafilibyśmy na opór stanowczy. My zaś działamy nieznacznie, wtajemniczając stopniowo, aż lud pod tym wpływem sam zażąda komunii pod obiema postaciami. Wtedy naturalnie nie odmawiamy, i takich przykładów jest już sporo.

— Jak panowie jesteście zadowoleni z przyjęcia w Petersburgu?

— Jesteśmy zachwyceni, oczarowani. Tu znaleźliśmy to, czegośmy napróżno szukali w Polsce: serca przepełnione miłością do Chrystusa i do bliźnich (!). Tu nas zrozumiano (?) i na miłość (!) naszą odpowiedziano miłością (!), podczas gdy społeczeństwo polskie traktowało nas jak wrogów, obrzuciło błotem; pan nie wie, ileśmy od tego społeczeństwa doznali krzywd krwawych...

— Do kogo panowie zwróciliście się w Petersburgu?

— Przedewszystkiem udaliśmy się do ministerstwa z podaniem, aby nas uznano za „wyznanie“, nie zaś sektę, aby w przyszłości zależeć od ministerstwa, nie zaś od miejscowych władz gubernialnych i nareszcie, aby gminom naszym przyznano prawa własności. Następnie, by uzyskać poparcie Dumy, zwróciliśmy się do prezesa komisyi wyznaniowej p. Kamińskiego, ten nas poznajomił z p. Guczkowem i wprowadził do Klubu działaczy społecznych, gdzieśmy mnóstwo nawiązali sympatycznych stosunków.

— Czemu panowie nie zwrócili się do posłów polskich, jako przedstawicieli Królestwa?

— My z tymi panami nic wspólnego nie mamy i mieć nie chcemy — odparł z oburzeniem „minister“ marjawitów.

Powyższe wynurzenia wodza marjawitów nie pozostawiają już żadnej wątpliwości, że ukrytym celem mankietników jest utorowanie w Polsce drogi prawosławiu... Nic dziwnego też, że sekciarze zostali „zachwyceni i oczarowani“ przyjęciem w Petersburgu... Tam umieją niewątpliwie ocenić „zasługi“ marjawickich pionierów prawosławia...

Z Izby rękodzielniczej.

Izba rękodzielnicza odbyła wczoraj popołudniu na Kotłowem I Walne zgromadzenie. Przewodniczył prezes p. Kosobucki, jako komisarz przemysłowy fungował Dr Nowicki, sekretarz magistratu, obecny był także instruktor stowarzyszeń przemysłowych p. Ostrowski. Delegaci do Izby stowarzyszeń przem. zjawili się nader licznie. — W zagajeniu, prezes stwierdził przedewszystkiem gorące poparcie jakiem się cieszy Izba ze strony wszelkich władz, natomiast wyraził zdziwienie, że krak. Izba handlowa i przemysłowa nie dość życzliwie odnosi się do Izby rękodzielniczej. — Dalej przedłożył prezes sprawozdanie z działalności Izby w roku ubiegłym. W tym czasie cechy należące do Izby w liczbie 27 odbyły około 300 posiedzeń, zaś wydział Izby 246. — Wkońcu poruszył mowca sprawę ubezpieczenia robotników od wypadków i stwierdził, że kraj. zakład ubezpieczeniowy nakłada na rękodzielników opłaty wysokie, nie stojące w żadnym stosunku do ich zarobku. Mowca uważa też za konieczne wnieść do Sejmu zażalenie w tej mierze. Po przemówieniu prezesa Izby, przyjętem przez zgromadzonych gorącymi oklaskami, instruktor p. Ostrowski referował sprawę zmiany statutu Izby w kierunku rozszerzenia zakresu działalności Izby, odpowiednio do noweli ustawy przemysłowej z r. 1907. Po krótkiej dyskusyi, w której Dr Nowicki udzielił rzeczowych wyjaśnień i wyłuszczył konieczność przyjęcia proponowanej zmiany statutu „en bloc“, Walne zgromadzenie zmianę tę uchwaliło jednogłośnie. Dalej przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe i udzielono wydziałowi absolutoryum. Wreszcie uchwaliło Walne zgromadzenie preliminarz budżetu Izby na rok następny, ustanowiło opłatę dla stowarzyszeń związkowych, oraz wybrało komisyę rewizyjną.

W końcowym punkcie porządku dziennego: wnioski i interpelacye, — p. Satalecki postawił wniosek, o poczynienie kroków u władz wojskowych, by dostawę tłuszczów (smalcu, słoniny i t. p.) dla wojska nie powierzano jak dotąd handlarzom, lecz przemysłowcom fachowym. Dotychczas wojskowość żądała stale dostawy słoniny węgierskiej, gdy zaś dopominano się większego uwzględnienia przemysłowców krajowych, zażądała słoniny o grubości, spotykanej tylko na Węgrzech. Zgromadzenie wniosek ten uchwaliło, żądając wysłania do komendy korpusu w Krakowie deputacyi złożonej z interesowanych, poważnych przemysłowców z prezesem Izby p. Kosobudzkim na czele, którąby przedłożyła władzy wojskowej prośbę o uwzględnienie tych skromnych postulatów. — Wreszcie na wniosek star. cechu krawców p. Siemka, uchwalono domagać się w interesie drobnych przemysłowców krawieckich u władz kompetentnych ograniczenia sprzedaży gotowych ubrań przez Żydów, przez powstawanie bowiem coraz to nowych sklepów z tą tandetą wiedeńską, rękodzieło krawieckie jest poważnie zagrożone.

Ze Związku pocztowców.

Grupa krak. Związku urzędników pocztowych odbyła wczoraj w sali Klubu pocztowego walne zgromadzenie swych członków. Przewodniczył prezes grupy p. Heinrich, który w zagajeniu zaznaczył, że urzędnicy pocztowi rozpocząć muszą energiczną działalność, by ich najważniejsze bodaj postulaty zostały wreszczie załatwione. Tak n. p. odwleczono sprawę pragmatyki służbowej — z powodu przesilenia parlamentarnego, podobnie — rzekomo z powodu walk językowych w Czechach — uległo zwłoce załatwienie komisyj personalnych. Wreszcie nie doczekała się załatwienia sprawa wynagrodzenia poza godzinami służby, natomiast uzyskano nieznaczne podwyższenie pensyi urzędników ambulansowych.

Po tem zagajeniu, przewodnictwo zgromadzenia objął wiceprezes p. Smoleński, zaś p. Heinrich złożył sprawozdanie z celów i przebiegu kongresu pocztowego, odbytego w Wiedniu dnia 24 listopada b. r. Na kongresie tym p. Heinrich reprezentował obok grupy krakowskiej, także lwowską, tarnowską, przemyską i tarnopolską, natomiast grupy inne galicyjskie obesłały kongres własnymi delegatami.

Głównym punktem porządku dziennego owego kongresu była właśnie sprawa zaprowadzenia komisyj personalnych, a delegaci biorący w nim udział, stanęli na stanowisku, że spór językowy w Czechach nie mógł — jak to twierdził były minister handlu Dr Fiedler — przeszkodzić załatwieniu tej sprawy. Dowodem tego fakt, że Czesi, którzy w kongresie udziału nie wzięli, listownie oświadczyli gotowość zsolidaryzowania się z uchwałami kongresu. Między innemi bowiem — na wniosek p. Heinricha — kongres uchwalił wybór członków komisyi w stosunku proporcyonalnym do liczby urzędników danej narodowości, podczas gdy niemieccy urzędnicy z Czech domagali się wyboru równej liczby urzędników niemieckich i czeskich. Natomiast co do języka urzędowego, uchwalono, by był nim język większości, zrozumiały dla wszystkich członków, każdemu jednak wolno przemawiać i stawiać wnioski w swym ojczystym języku. W dalszym ciągu swego sprawozdania podał p. Heinrich do wiadomości, że Galicya reprezentowana będzie w komisyach przez 12 członków, a w liczbie tej przez kilku Rusinów, w końcu zaś odczytał cztery rezolucye, przyjęte przez kongres, prosząc o przyjęcie ich również przez walne zgromadzenie grupy.

Następnie na wniosek p. Dąbrowskiego, zgromadzeni uchwalili wyrazić prezesowi panu Heinrichowi podziękowanie za trudy poniesione przezeń około popierania spraw urzędników pocztowych, poczem p. Kopytkiewicz wygłosił drugi referat o tantyemach urzędników pocztowych. Nad referatem tym wywiązała się dyskusya, po której zgromadzenie przyjęło do wiadomości i zatwierdziło uchwały kongresu wiedeńskiego.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Łazarza biskupa; pojutrze w piątek Gracyana.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 10; zachód przypada o godz. 3 minut 29; długość dnia godzin 8 minut 2.

Kraków, 16 grudnia.

Z Pols. Stronnictwa chrześcijańsko socyalnego. W piątek dnia 18 grudnia o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego stronnictwa w lokalu wydawnictwa „Głosu Narodu“, — na które prezydyum członków uprzejmie zaprasza.

„Kolenda opłatkowa“, tak zwana, stanowi jeden z głównych dochodów ubocznych naszych organistów, który to stan zresztą należy do najgorzej sytuowanych w kraju. A jednak i w tych wyjątkowych dochodach próbowano swojego czasu wprowadzić pewnego rodzaju ograniczenia z krzywdą dla organistów z powodu, iż doroczny ten zwyczaj rzekomo zbyt obfity dawał „połów“ i to w „nieproporcyonalnym stosunku“, do jego faktycznych zarobków i wymogów. Nic dziwnego więc, że zamach ten wywołał uzasadniony alarm wśród stanu organistów i dopiero prasa krajowa, użyczywszy mu w tym względzie życzliwej pomocy, uchroniła go przed zamierzonym wyzyskiem.

Jako jeden z najważniejszych argumentów w tym celu był ten, iż organiści dowodnie wykazywali, ile ich kosztuje materyał na opłatki, przybory niezbędne do wypiekania itp. tak, że faktycznie zarobek ich z uzyskanej kolendy nie był znów tak świetny. Powtóre, gratka tego rodzaju trafia się zaledwie raz do roku tym faktycznym biedakom.

Tymczasem cóż się dziś dzieje? Oto mamy dowody w ręku, że ci organiści zamiast wypiekać sami wigilijne opłatki, jak to bywało dotychczas zwyczajem, zamawiają teraz fabryczne wytwory. I nie byłoby w tem nic zdrożnego, gdyż słuszną jest rzeczą, jeśli istnieją tego rodzaju fabrykaty w kraju na większą skalę, aby taki biedak zaoszczędził sobie na pracy i wydatkach, a tem samem mógł więcej zarobić na dorocznej kolendzie.

Niestety jednak dowiadujemy się obecnie, iż organiści nasi zaczynają sprowadzać opłatki na polską kolendę **z Prus**. Jako dowód, niech posłuży fakt, iż onegdaj przybył z Prus cały wóz opłatków na główny urząd cłowy w Krakowie, celem ich oclenia. Transport owych opłatków, jak się informujemy, przeznaczony jest do Gorlic, Rudnika, Kańczugi, oraz na Bukowinę. Co gorsza, towar powyższy pochodzi nie tylko z pruskiej fabryki, ale będącej nadto własnością **Żydów!**

Czegoś podobnego absolutnie nie można tolerować. Panowie organiści z okolic Gorlic, Rudnika, Kańczugi etc., a wogólności wszyscy w kraju (gdyż wobec faktu powyższego, kto wie, czy wszędzie tak się nie dzieje), niechaj pamiętają, że jak swojego czasu umiała prasa krajowa ująć się za ich krzywdy i bronić ten stan przed upośledzeniem, tak obecnie potrafi to niewłaściwe ich postępowanie odpowiednio napiętnować i wezwać patryotyczne społeczeństwo nasze do stanowczego bojkotu tego rodzaju kolendowania prusko-żydowskim towarem. Niechaj zarazem pamiętają, że bojkot ten spotka ich przedewszystkiem ze strony uświadomionego społeczeństwa, a więc inteligencyi w pierwszy rzędzie, co z tem większą szkodą będzie dla organistów, że z tej strony właśnie płyną owe obfite datki kolendowe!

Równocześnie zwracamy się do wszystkich, którym na sercu leży bojkot pruskich towarów, by w porze obecnej pilnie baczyli na źródło pochodzenia roznoszonych po domach opłatków! W pierwszym zaś rzędzie przestrzegamy mieszkańców wyżej wspomnianych okolic, by mieli się na baczności, gdyż grozi im to, że będą się łamać przy dorocznem święcie wigilijnem **nie tylko pruskim ale i żydowskim opłatkiem!**

Komisya budżetowa odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta m. Dra Lea ostatnie posiedzenie. Uchwalono na niem działy: XI. (sztuka i zabytki) i XII. (oświata), wreszcie budżet wodociągów miejskich, gazowni i elektrowni.

Jak wiadomo, preliminarz budżetu na rok 1909 zamyka się nieznaczną nadwyżką, nie dochodzącą 300 koron. — Wreszcie na posiedzeniu wczorajszem wybrano jeneralnym referentem budżetowym do Rady miasta r. m. Federowicza.

Burzenie magistratu. Przed kilkunastu dniami ukończono wreszcie rozbieranie starych murów domu pod l. 6 przy ul. Poselskiej, w którem to miejscu ma stanąć nowe skrzydło Magistratu. Obecnie więc przystąpiono do usuwania starych fundamentów. Okazało się, że piwnice są tu niezwykle obszerne i silne, prawdopodobnie też tworzyły niegdyś parter budynku, zasłonięty podnoszeniem się powierzchni ulic. Piwnice te i fundamenta są tak silnej konstrukcyi, że musiano do ich rozbicia użyć dynamitu. Dziś rano wysadzono w ten sposób już część kamiennej podstawy starożytnej tej budowli.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe w uznaniu zasług radcy dworu prof. Wicherkiewicza, położonych dla tego Towarzystwa w ciągu 10-letniej jego działalności na stanowisku prezesa, urządziło mu wczoraj gorącą owacyę. Wiceprezes wydziału Tow. Dr Braun na nadzwyczajnem posiedzeniu, odbytem w sali kliniki okulistycznej, po stosownem przemówieniu wręczył profesorowi zbiorową fotografię członków Towarzystwa, wyrażając przytem imieniem wydziału gorącą podziękę, za jego intenzywną działalność około rozwoju tak sympatycznej i humanitarnej instytucyi. — Za owacyę tę, prof. Wicherkiewicz serdecznie podziękował i zapewnił, że Towarzystwo i nadal liczyć może na jego życzliwość i poparcie.

Jubileusz radcy Sołtysika. Ku uczczeniu jubileuszu trzydziestoletniej pracy nauczycielskiej Dyrektora radcy T. Sołtysika odbędzie się (jako jeden punkt obchodu) dnia 17-go b. m. we czwartek w sali Starego teatru o godz. wpół do 6 uroczysty wieczorek. Na program tego wieczorku złożą się produkcye muzyczne, chóralne oraz deklamacye. Zwłaszcza ostatnie budzą niezwykłe zainteresowanie. Młodzież bowiem gimn. oddeklamuje wyjątki najznakomitszych twórców poetyckich, o których w szkole uczy się i słyszy. Odegranym więc będzie dyalog z Homera (tł. Rydla) pieśń XXIV, z Dantego „Wejście do piekieł“ (Dante, Wergili), ze szekspirowskiego „Hamleta“ niektóre sceny. Na deklamacye solowe wybrano ody Horacego, „Ideały“ Schillera i „Helion“ Słowackiego.

Z teatru ludowego. We środę ukażą się na scenie teatru ludowego po raz ostatni „Nasze Paryżanki“, krotochwila C. Danielewskiego.

We czwartek wystąpi p. C. Danielewski po raz drugi w 4-aktowej operetce p. t. „Gołe panny“, granej we wtorek przy wypełnionej sali. W akcie drugim odśpiewa p. C. Danielewski nowe kuplety Ha-ka-te, które wywoływały burze oklasków na wczorajszem przedstawieniu.

Wczorajszy, piąty występ gościnny p. Danielewskiego wypełnił widownię teatru ludowego niemal do ostatniego miejsca. Grano wesołą niezwykle operetkę „Gołe panny“, okraszoną tańcami, między tymi także komicznym cakewalk'iem. Treścią operetki są kłopoty szczęśliwego ojca sześciu dorodnych, lecz pozbawionych zupełnie posagu kandydatek do stanu małżeńskiego. Aby ułatwić „pozbycie“ tego słodkiego ciężaru, troskliwy ojciec przedstawia swój „inwentarz“ częściowo, resztę podając za kucharki i pokojówki. Tymczasem młodzież zwraca swój afekt ku tym ostatnim właśnie. Ojczulek wykorzystuje więc tę dziwną skłonność młodzieńców i w ten sposób pozbywa się ostatecznie wszystkich sześciu pociech.

„Gołe panny“ grano bardzo dobrze. Szczególnie oklaskiwano autora p. Danielewskiego w roli starego lowelasa i p. Turskiego — komicznego w swych kłopotach ojca „szóstki“. Także pp. Zielińska, Konarska, Grabowska, Gawlikowska, Konarski i Poleński wywiązali się ze swych ról bardzo szczęśliwie.

Bal akademicki w salach Starego Teatru urządza Towarzystwo wzajemnej pomocy Uniw. Jag. w Krakowie. Bal odbędzie się dnia 13 lutego 1909 r.

Sprawozdanie z obu koncertów, które się odbyły w bieżącym tygodniu, zamieścimy w sobotę razem z recenzyą koncertu skrzypka Tibauda.

Z teatru miejskiego. W sztuce p. Adolfa Walewskiego „Don Kichot“ grają pp.: Janiczówna, Modzelewska, Czarnecka, Łazarewiczówna, Słubicka, Leszczyński (don Kichot), Szymborski (Sanszo Pansza), Stanisławski, Bojnarowski, Stępowski, J. Węgrzyn, M. Węgrzyn, Puchalski, Gorzkowski, Miarczyński, Mastalski i w. in. — Sztuka p. Walewskiego wzbogaci niewątpliwie repertuar popularnych sztuk polskich.

Ruch świąteczny. Ze względu na większy ruch podróżnych, spowodowany świętami Bożego Narodzenia, będą kursowały na niektórych szlakach dyr. kolei państ. w Krakowie nadzwyczajne pociągi osobowe w dniach 21, 22, 23, 27 i 28 b. m. i w dniu 2 stycznia 1909 r. Bliższe szczegóły i rozkłady jazdy dotyczących pociągów uwidocznione są w ogłoszeniach na dworcach kolejowych.

Zarządzono także odpowiednie zwiększenie ilości wagonów przy zwyczajnych pociągach osobowych.

Włamanie. W nocy z poniedziałku na wtorek dokonano włamania i kradzieży kilkunastu sztuk garniturów w składzie ubrań Dattnera w Rynku głównym pod l. 12. Na podstawie pewnych poszlak, aresztowano służącego ze składu mebli Marcina Kowalskiego, jako sprawcę tej kradzieży. Miał on też wspólników, których atoli nie chce wyjawić.

Kronika zamiejscowa.

Krzeszowice. (K. wł.) Dnia 12 b. m. odbyło się staraniem tutejszego kasyna w salach rady gminnej amatorskie przedstawienie, w skład którego wchodziły trzy 1 akt. sztuczki: „Pokój do wynajęcia" A. Popławskiego i A. Golańskiego, „Sechadzka" Z. Przybylskiego i „Kajcio" St. Dobrzańskiego. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze — pomimo szczupłej frekwencyi tutejszej publiczności. Na szczególniejszą wzmiankę zasługują: p. Helena Czyżydłówna, p. Marya Sarkówna i p. Stanisław Czachurski.

Bochnia. Na rzecz towarzystwa opieki nad terminatorami odbyło się w sali Kasynowej 12 b. m. w sobotę przedstawienie amatorskie, 5-cio aktowej sztuki Szutkiewicza „Popychadło", odegrane przez wszystkich amatorów bardzo składnie, dzieła pilnej pracy inspicienta p. Serwina Z., dając zarazem należyty dowód, że przy zdolnościach scenicznych pp.: Skoczyiasówney, Marcowej, Dra Michnika, Górki, Krułowskiego, Biernata, Żabczyńskiego, Feisa i innych, każda sztuka na powodzenie liczyć może. Życzyćby tylko należało, by istniejące „Kółko miłośników sceny" żywiej swą działalność zaznaczało.

Namiestnictwo przez przepisany ustawą 4 tygodniowy upływ czasu potrzebny do milczącego zatwierdzenia statutów zezwoliło na ukonstytuowanie się ostatecznie nowego u nas towarzystwa: „Czytelni akademickiej".

Ruchliwe towarzystwo „Ligi pomocy przemysłowej" urządziło dnia 13 b. m. zgromadzenie służby, celem pouczenia o bojkocie towarów pruskich. Na rok zaś 1909 wydało skorowidz kupców bocheńskich, posiadających wyroby krajowe. Przykro tylko zauważyć, że cztery piąte zgłoszeń jest żydowskich, co dowodem, jak szybko żydzieje Bochnia pod protektoratem obecnego magistratu.

Z Rudawy. (Kor. wł.). Dzięki zabiegom X. kanonika Łobczowskiego, proboszcza w Rudawie, oraz kierownika szkoły p. Płonki, odbyła się w budynku szkolnym onegdaj wieczorem uroczystość ku uczczeniu jubileuszu Ojca św. W pięknej przemowie na temat wiary i miłości ojczyzny nakreślił zacny ten kapłan nasze narodowe męczeństwo, zachęcając gorąco licznie zgromadzonych uczestników do szanowania drogich nam narodowo-religijnych tradycyj.

Odczyt p. Płonki na temat życia i działalności Ojca św. był niemniej interesujący, jak wytrawnie opracowany. Wkończu deklamacya p. H. Polaczka, ucznia VII klasy gimn., oraz śpiewy dziatwy szkolnej zakończyły uroczystość.

I Niemcy nie chcą Żydów! Znany postępowo-niemiecki poseł Pergelt starał się wczoraj w parlamencie usprawiedliwić Niemców z zarzutu pos. Myśliwca, że na czele antyczeskiego obozu niemieckiego kroczą przedewszystkiem Żydzi! Poseł Pergelt oświadczył, że Niemcy gotowi są darować Czechom wszystkich Żydów czeskich, przyznających się do niemieckości... Szczere to oświadczenie „postępowego" posła niemieckiego jest policzkiem dla całej prasy żydowskiej z „N. Fr. Presse" na czele, która z największą zajadłością rzucała się na Czechów w imię „zagrożonej Niemczyzny". Okazuje się teraz, jak cenią Niemcy te dobrowolne usługi żydowskie...

Oświadczenie p. Pergelta wywołało ze strony żydowskiego posła Kurandy protest. P. Kuranda czynił Pergeltowi wyrzuty, że tak bezceremonialnie wyklucza Żydów od wspólności narodowej z Niemcami. Okazuje się w tem stara żydowska taktyka: lgnąć do silniejszego, do bogatszego i bardziej wpływać, by uszczknąć cośkolwiek z owoców jego pracy i jego wpływów. Nic to, że ten silny i wpływowy kopie z pogardą podliznującego się Żydka.

Propaganda prawosławia na Chełmszczyźnie. W celu szerzenia prawosławia na Chełmszczyźnie, której wyłączenia z granic Królestwa Polskiego domagają się „prawdziwi" Rosyanie, rząd rosyjski nie szczędzi zabiegów i olbrzymich kosztów. Między innymi środkami ufundował 6 klasztorów prawosławnych, (których utrzymanie kosztuje przeszło 100.000 rb. rocznie) — aby wytworzyć wśród ludności ruskiej na Chełmszczyźnie zastęp miejscowych zakonników. Jak się jednak okazuje z urzędowych danych, zamiar ten zrobił zupełne fiasko. W gub. siedleckiej w klasztorze jabłoczyńskim wszyscy zakonnicy w liczbie 20, są pochodzenia rosyjskiego, w klasztorze żeńskim w Wirowie na 170 zakonnic 147, pochodzi z gub. grodzieńskiej, 16 z gub. rosyjskich i tylko 7 z Chełmszczyzny. W klasztorze żeńskim w Leśnej w powiecie konstantynowskim na 206 zakonnic 133 pochodzi z gub. grodzieńskiej, 59 z gub. wewnętrznych i tylko 13 z Chełmszczyrny. Taki sam jest skład zakonników i zakonnic w klasztorach gub. lubelskiej.

Ordery ces. Wilhelma. „Reichsanzeiger" ogłasza nadanie przez cesarza Wilhelma komendantowi austryackiej marynarki hr. Montecuccoli wielkiego krzyża orderu czerwonego Orła, wiceadmirałowi Ripperowi orderu czerwonego Orła I. klasy, a kontradmirałowi Kunsti orderu czerwonego Orła II. klasy z gwiazdą.

Król Edward VII. Choroba króla angielskiego przybrała tak poważny charakter, że król nie może zajmować się już sprawami państwowemi. W jego gabinecie w pałacu Buckinghan ustawiono biurko dla następcy tronu księcia Walii, który w rozszerzonej, znacznie kompetencyi załatwiać będzie sprawy bieżące. Program podróży króla Edwarda został zarzucony, również nie będzie na dworze angielskim przyjęć i zabaw karnawałowych.

Wolność religijna we Francyi. Dzienniki paryskie donoszą: Pięciu oficerów garnizonu Laon, pułkownik, 2 podpułkowników, dowódca batalionu i 1 kapitan, zostali ukarani wydaleniem z pułków, za udział w nabożeństwie, odprawionem w katedrze lyońskiej. Dodać należy, że wymienieni oficerowie byli na mszy św. nie w mundurach, ale w ubraniu cywilnem i że za główne przestępstwo poczytano im to, że nie opuścili świątyni w chwili, gdy biskup tamtejszej dyecezyi mgr. Pechenard, znany ze swego taktu i umiarkowania, po skończonem nabożeństwie nie z ambony, ale od ołtarza odezwał się ze słowami nauki do zgromadzonej tamże młodzieży katolickiej.

Hr. Mun w „Gaulois" zwraca uwagę na fakt, skąd władze wojskowe były poinformowane, że wymienieni oficerowie wogóle znajdowali się w katedrze podczas nabożeństwa. Znaczy to, że system szpiegostwa w armii nie ustał — i choć demoralizujący jego wpływ dawno wykazano — trwa dalej w jaknajlepsze — podrywając wzajemne zaufanie oficerów — ten fundament nowożytnej karności wojskowej. Jeżeli armia francuska, mimo doskonałych zasobów nie wzbudza odpowiedniego uszanowania sąsiadów, przywódcy polityczni francuscy mogą sobie powiedzieć, że to ich dzieło.

Towarzystwo Ethos. We czwartek, dnia 17 bm. kol. M. Reczyńska wygłosi referat broszury Dr Psennera: „Czystość obyczajów a kwestya społeczna." Wstęp dla członków i zaproszonych gości.

Nekrologia. Marya Szujska, przeżywszy lat 37, zmarła w Krakowie po krótkich a ciężkich cierpieniach, dnia 15 grudnia 1908 roku. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 17 b. m. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Podwale l. 1 na miejsce wiecznego spoczynku. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w sobotę dnia 19 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Ś. p. Marya Szujska była córką Józefa Szujskiego, znakomitego historyka i profesora U. J. w Krakowie.

SKŁADKA. Na „Dom polski" w Wiedniu złożył Dr Miłkowski 1 kor.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6).

We czwartek dnia 16 bm. Prof. uniw. Dr Godlewski (jun.): Ciągłość zjawiska życia w przyrodzie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Noc listopadowa", (ceny o 25 proc. wyższe).
Piątek. „Ojciec i syn".
Sobota. „Don Kiszot", widowisko fantastyczne w 5 obrazach na tle opowieści Cervantesa, napisał Adolf Walewski, ilustracya muzyczna Bolesława Walewskiego.
Niedziela o godzinie 3 „Mój dzieciak" (ceny zniżone do połowy), o godzinie 7 wieczorem „Don Kiszot".

Z Rady państwa.

(Telefonem z Wiednia).

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wygłosił dłuższą mowę nad budżetem wiceprezes Koła polskiego pos. Stapiński. Omawiał on wyczerpująco żądania polskiego i ruskiego włościaństwa i domagał się od rządu wyraźnego poparcia finansowego dla kraju, który wskutek ciężkich katastrof elementarnych poniósł ogromne straty. Dotychczasowa pomoc rządu okazała się niewystarczającą, dlatego Sejm postanowił zażądać od rządu sumy 10 mil. kor. Państwo jest do tej pomocy tem bardziej zobowiązane, że samo pośrednio przyczyniło się do katastrof, jakie nawiedziły Galicyę, albowiem bezwarunkowo konieczne regulacye rzek przeprowadzano zbyt długo. Także i ta okoliczność, że rząd zezwolił na tak daleko idące odlesienie Karpat, jest przyczyną niekorzystnej sytuacyi rolniczej ludności w Galicyi.

W dalszym ciągu domagał się p. Stapiński przeprowadzenia budowy dróg wodnych. Zaznaczywszy w końcu, że jak najszybsze przeprowadzenie przedłożeń rządowych w sprawie zniesienia podatku domowo-klasowego dla małych domów i w sprawie reformy podatku domowo-czynszowego szczególniej dla ludności galicyjskiej, jest rzeczą nagłą, apeluje do rządu, by zadośćuczynił swemu obowiązkowi wobec ludności.

Mowę p. Stapińskiego, która wyczerpująco a trafnie ujęła najpilniejsze postulaty włościaństwa galicyjskiego, oklaskiwało gorąco Koło polskie i posłowie włościańscy innych narodowości.

Mowa wywołała wielkie wrażenie. Żądania p. Stapińskiego brzmiały silnie i energicznie, w formie wyraźnej i stanowczej zwracały się do rządu, przypominając mu jego obowiązki wobec kraju.

Na wczorajszem posiedzeniu uzyskał prezydent Dr Weisskirchner zezwolenie Izby posłów na wysłanie jej imieniem telegramu do prezydenta tureckiego parlamentu z życzeniami pomyślnej pracy i z wyrazami sympatyi.

Wiedeń. Izba posłów (po odczytaniu interpelacyi i wniosków) przystąpiła do obrad nad nagłymi wnioskami w sprawie aneksyi Bośni. Traktowane są łącznie trzy wnioski: Liechtensteina, Głąbińskiego i tow. o załatwienie przedłożenia rządowego w drodze nagłej; 2) Szustersica i tow. o utworzenie podstawy dla ustaw zasadniczych w Bośni; 3) Altera i Niemeca i tow. w sprawie następstw, wywołanych aneksyą.

Poseł Lichtenstein w uzasadnieniu swego wniosku wskazuje na konieczność aneksyi, albowiem dotyczące postanowienia traktatu berlińskiego straciły zupełnie swe podstawy. Mowca podnosi następnie, że Austrya dała dowód wielkiego zamiłowania pokoju, skoro nie przystępowała do aneksyi wówczas, gdy Rosya miała ręce związane, a czyni to dopiero teraz, gdy powstała obawa, że Bośnia z powodu zaprowadzenia konstytucyi w Turcyi, zechce wysłać deputowanych do parlamentu tureckiego.

Następnie nagłość swych wniosków uzasadniają posłowie Szustersic i Nemec.

Poseł Szustersic oświadcza, że głosować będzie za przekazaniem przedłożenia do komisyi, nie przesądza jednak dalszego stanowiska swojego stronnictwa. Mowca omawia obszernie sprawę konstytucyi w Bośni: należałoby się starać, aby stan prawny zastosowano odpowiednio do stanu faktycznego. Mowca wzywa rząd, aby Bośni dał konstytucyę, odpowiadającą potrzebom ludności. Ludność powinna mieć samorząd zupełny. Kompetencya soboru musi być odpowiednio przystosowana do kompetencyi Sejmu i Rady państwa. Trzeba oznaczyć kompetencyę soboru do delegacyj; język niemiecki musi być z urzędu usunięty. Monarchia będzie obecnie miała 7 milionów Słowian południowych i będzie mocarstwem południowo-słowiańskiem par excellence.

W dalszym ciągu posiedzenia Izby posłów poseł Nemec zarzucał, że dokonano aneksyi bez zapytania się ludności i reprezentacyi parlamentarnych w Austryi i na Węgrzech. Mowca omówił sytuacyę na Bałkanach i energiczne stanowisko zajęte przez mocarstwa w sprawie bałkańskiej. Mowca sądzi, że głównie arcybiskup Stadler jest jednym z inicyatorów aneksyi Bośni i Hercogowiny.

Następny mowca poseł Malik imieniem wszechniemców oświadczył się również przeciwko aneksyi.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.). Panuje tu w kołach parlamentarnych przekonanie, że dopiero w sobotę albo we wtorek Izba posłów ukończy swe obrady. Obecnie toczy się dyskusya nad **przedłożeniem o aneksyi.** Rząd pragnie uzyskać czas potrzebny do pozyskania Izby dla głosowania za ustawą upełnomacniającą rząd do zawarcia traktatów handlowych. **Opór przeciw tej ustawie stawiają głównie agraryusze niemieccy, którzy oświadczają, że wobec bojkotu towarów austryackich w Serbii nie ma mowy, by dali się nakłonić do zgody na traktat ze Serbią.** Natomiast agraryusze chrześcijańsko-socyalni oświadczają gotowość ze względu na sytuacyę zagraniczną do kompromisu, z tem zastrzeżeniem jednak, że i niemieccy agraryusze zgodzą się na ustawę.

Wiedeń. (Tel. wł.). O godzinie 2-ej odbyła się konferencya przewodniczących klubów celem ułożenia programu prac Izby. Jeżeli kompromis w sprawie ustawy upełnomacniającej nie przyjdzie do skutku, Izba rozpocznie ferye świąteczne już w piątek.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach poselskich krążyła pogłoska, że bar. **Bienerth rozpoczął już rokowania ze stronnictwami co do utworzenia gabinetu parlamentarnego.** Jak się dowiadujemy, wiadomość ta jest niedokładna. Bar. Bienerth prowadzi tylko od czasu do czasu pourparlers z rozmaitymi posłami, które jednak nie mają obowiązującego charakteru.

Rozłam wśród Czechów.

Praga. (Tel. wł.) Cała prasa czeska zajmuje się głosowaniem Klubu Narodnego nad budżetem i jednogłośnie konstatuje **rozpadnięcie się klubu.**

Organ Dra Kramarza „Deń" zauważa: Wczorajsze głosowanie usunęło z powierzchni parlamentu czwarty największy klub. „Union" pisze, że wczorajsze głosowanie większości Narodnego Klubu było nieszczere i błędne. Taksamo jak do rządzenia potrzeba koalicyi i sojuszów, taksamo potrzeba ich i wtedy, gdy się przechodzi do opozycyi. Gdyż odosobnienie w opozycyi jest rzeczą smutną, a może nigdy nie było smutniejszą, jak wczoraj.

O język rosyjski.

Wiedeń. Deputowany Markow zgłosił dzisiaj interpelacyę do kierownika ministerstwa sprawiedliwości w sprawie niewypłacenia płacy pewnemu duchownemu grecko-katolickiemu w Galicyi za pokwitowaniem wystawionem w języku **rosyjskim.**

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 16 grudnia).

Namiestnik Bobrzyński w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Namiestnik Galicyi Dr Bobrzyński przybył tutaj w dniu dzisiejszym.

Dostawy soli.

Wiedeń. (Tel. wł.) Za staraniem Koła polskiego udaje się do Bochni i Wieliczki komisya ministerstwa skarbu z Drem Kniaziołuckim szefem sekcyi na czele. Zajmie się ona kwestyą dostawy soli kamiennej szybikowej.

Ryzykowne zarządzenie.

Wiedeń. Prezydent ministrów wystosował do kierownika ministerstwa sprawiedliwości następujące pismo:

W Czechach i na Morawach występuje w najnowszym czasie silny ruch bojkotowy na tle narodowem. Ruch ten wywołał już obawy, których rząd nie może lekceważyć. Ujawniają się najostrzejsze starania, po części planowo, aby przynależącym do innej narodowości odebrać grunt ekonomiczny, wyrządzić mu tem szkodę i zniszczyć ich długoletnie stosunki handlowe. Te wydarzenia przybierają na intenzywności i są systematyczne, a nawet w jednym specyalnym wypadku wyrażono zamiar utworzenia osobnego biura kontroli, któreby miało czuwać nad wykonywaniem bojkotu narodowego i kontrolować osoby, które się do tego ruchu nie przyłączają i pociągać je do odpowiedzialności. Taka agitacya jest stanowczo nielegalną i **pod żadnym warunkiem nie może być cierpianą.** Ten ruch nie ma nic wspólnego z zagwarantowaną ustawą wolnością wypowiadania swojej opinii. Państwo nie może zezwolić, aby przez bojkot narodowy praca zarobkowa ludności doznawała przeszkody. Państwo nie może zezwolić na agitacyę, którąby naraziła na niebezpieczeństwo bieg życia codziennego niszczyła go lub przerywała. Wobec takich objawów rząd ma obowiązek energicznie wkroczyć i zabezpieczyć warunki spokojnego zarobkowania wszystkich kół ludności. Agitacya bojkotowa zresztą nie wynikła z woli ludności zarobkującej, lecz lekkomyślnie została wniesioną w ludność przez burzycieli radykalnych. Widzimy się więc spowodowani zwrócić szczególną uwagę Pana na te zajścia i okoliczności. Władze sądowe mają na mocy ustawy karnej i prasowej w rękach środki do wystąpienia przeciwko agitacyi za bojkotem narodowym, jeżeli bez względu na stanowisko i wpływ inicyatorów, każde usiłowanie wezwania do bojkotu narodowego, albo do pochwalenia go będzie przedmiotem energicznego wkroczenia. Wtedy to zjawisko szybko zniknie ku ogólnemu zadowoleniu spokojnie zarobkującej ludności. Byłbym Panu bardzo wdzięcznym, gdyby mi Pan jak najrychlej doniósł o poczynionych w tym kierunku zarządzeniach.

(Krok ten bar. Bienertha uważany za bardzo niefortunny i ryzykowny, tem bardziej, że — jak się zdaje, zwraca się on przeciwko Czechom, a więc przeciwko stronie, systematycznie krzywdzonej przez Niemców a w tym wypadku chwytającej się jedynie, jedynego możliwego dla niej środka samoobrony. Rząd do tej walki absolutnie mieszać się nie powinien! Red.).

Deputacya Izb handlowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bawi w Wiedniu deputacya austryackich Izb handlowych, która złożyła prezesowi ministrów adres hołdowniczy dla cesarza.

Po oficyalnem przyjęciu bar. Bienerth, poruszył w rozmowie z delegatami wiele spraw bieżących.

Del. Neuman prosił go o energiczne poparcie w parlamencie ustawy upełnomocniającej. Bar. Bienerth wskazał na trudności stojące na przeszkodzie gładkiemu uchwaleniu ustawy.

Wukowicz del. Izby splickiej skarżył się na straty, jakie ponosi Dalmacya wskutek zaprowadzenia przez Czarnogórę taryf maksymalnych dla towarów austryackich.

Bar. Bienerth odpowiedział, że to postanowienie ma charakter raczej polityczny niż handlowy i będzie prawdopodobnie niebawem uchylone.

Delegat Izby grackiej użalał się na bojkot w Turcyi. Bar. Bienerth zapewnił, że stosunki ułożą się wkrótce pomyślnie.

Hr. Andrassy u cesarza.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Budap. Hirlap" donosi, że minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy udaje się na życzenie monarchy do Wiednia ze względu na sytuacyę polityczną. Pierwotnie udać się miał do cesarza Weckerle, ale jego obecność potrzebną jest teraz w Budapeszcie. — Hrabia Andrassy przybędzie do Wiednia w niedzielę.

Porozumienie w kwestyach wojskowych.

Budapeszt. (Tel. wł.). Tutejsze koła polityczne nie robią już tajemnicy z tego, że **porozumienie w sprawach wojskowych pomiędzy rządami węgierskim i austryackim przyszło już do skutku,** również co do koncesyi narodowych — i potrzebuje tylko zatwierdzenia korony.

Machinacye niemieckie.

Praga. (Tel. wł.) Ze względu na zmienioną sytuacyę senat tutejszego uniwersytetu ma cofnąć swą dymisyę.

Przychylna odpowiedź.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że odpowiedź rosyjska na notę austryacką w sprawie bałkańskiej brzmi przychylnie.

Sejm węgierski a Turcya.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na posiedzeniu Izby prezydent Justh zaproponował wysłanie telegramu gratulacyjnego do parlamentu tureckiego. Wniosek ten dał sposobność do manifestacyi przyjacielskich dla Turcyi wszystkich stronnictw.

Poseł Thaly oświadczył, że Węgry czują najgłębszą sympatyę dla tureckiego narodu, zwłaszcza że najwięksi bohaterowie węgierscy znaleźli w Turcyi drugą ojczyznę.

Imieniem Chorwatów poseł Turany podniósł, że Chorwaci byli przez całe wieki przedmurzem Chrześcijaństwa przeciwko Turkom. Europa odpłacała im za to niewdzięcznością. Chorwaci mają w Turcyi rodaków, którzy są lepiej traktowani niż ich pobratymcy w Europie.

Wniosek uchwalono wśród hucznych oklasków.

Wielki wezyr o bojkocie.

Konstantynopol. Na dzisiejszem posiedzeniu wielki wezyr zawiadomił gabinet o **rokowaniach, toczących się z Austro-Węgrami.** Co się tyczy bojkotu, to rząd turecki nie ma władzy nad prywatnymi tragarzami, jednakże tragarze ci mają pomagać przy wyładowywaniu towarów austryackich.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 grudnia.)

Dr Leo w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przez ostatnie trzy dni bawił tu prezydent m. Krakowa Dr Leo. celem uzyskania od rządu zniżki czynszu akcyzowego. Usiłowania te były bezskuteczne.

Dalsze wybryki studentów wszechpolskich.

Lwów. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie polskiej młodzieży postępowej w sprawie ostatnich zajść na uniwersytecie. Uchwalono rezolucyę z potępieniem tych zajść. Ku końcowi zgromadzenia przybyła na nie młodzież narodowo-demokratyczna, jednakże niebawem zgromadzenie opuściła i udała się pod pomnik Mickiewicza, gdzie wygłoszono przemowy, **wzywające do dalszych wykroczeń.** Znacznie później, około północy usiłowała grupa studentów narodowo-demokratycznych przez ulicę Wałową dojść na plac przed namiestnictwo U wylotu ulicy Wałowej zastąpiła im drogę policya. Studenci śpiewali i wznosili rozmaite okrzyki, a kiedy nie usłuchali wezwania do rozejścia się, lecz usiłowali ponownie przedostać się ku namiestnictwu, policya aresztowała trzech studentów i zaprowadziła na inspekcyę policyjną, skąd ich po spisaniu protokółu wypuszczono na wolną stopę. Uwięzionym towarzyszyli inni koledzy. Opuściwszy policyę udała się ta sama grupa na ulicę Trzeciego Maja, starając się dojść przed pomieszkanie marszałka krajowego, lecz i tam nie dopuściła ich straż policyjna.

Zawieszenie konstytucyi w Rosyi?

Londyn. „Times" donosi, że 20 grudnia st. st. — (3 stycznia) ukaże się ukaz carski zawieszający obrady Dumy — co da rządowi możność **wydawania ustaw wyjątkowych bez parlamentu.**

Zmiany w Rosyi.

Petersburg. Generał-gubernator kijowski Suchomlinow **zamianowany został szefem sztabu generalnego i komendantem w Kronsztadzie.** Generał-leitnant Iwanow zamianowany został głównodowodzącym okręgu wojskowego w Kijowie.

Zaniechany korowód.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt" donosi, że studenci berlińscy zamierzali urządzić pochód z pochodniami w dniu 50-tej rocznicy cesarza. Marszałek Dworu hr. Eulenburg prosił ich jednak o zaniechanie tego zamiaru, ze względu na „zimową porę roku".

Niemcy i Ameryka.

Berlin. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą do „Localanzeigera" o interwiewie jego współpracownika z przyszłym prezydentem Stanów Taftem. Taft zapewnił, że zamierza zachować z Niemcami przyjazne stosunki. Taft zdecydowany jest stosunki Stanów z Niemcami utrzymywać nadal na takiej samej serdecznej stopie jak Roosewelt. Jest on przekonany, że przyjdzie do porozumienia między Ameryką a Niemcami w sprawie ochrony celnej.

Bunt legionistów.

Paryż. (Tel. wł.) W miejscowości Ain et Hadżar w Algierze zbuntowało się pięćdziesięciu żołnierzy legii cudzoziemskiej, pozostającej w służbie francuskiej. Legioniści rekrutują się przeważnie z **Niemców.** W niedzielę wieczorem uzbrojeni w karabiny i bagnety opuścili Ain el Hadżar i poprzecinawszy druty telegraficzne dla utrudnienia pogoni udali się do stacyi Bu-Reszid, gdzie napadli na nadjeżdżający pociąg kolejowy.

W pociągu znajdowali się generał Vigli i pułkownik Bouillon. Żołnierze zmusili maszynistę do odprowadzenia pociągu z powrotem do Oranu. Następnie buntownicy oddalili się i przypuszczają, że przekroczyli terytoryum marokkańskie. Władze francuskie wydały nakaz pościgu za legionistami.

Saida. Wszyscy legioniści, z wyjątkiem jednego, zostali uwięzieni.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Z 50 zbuntowanych legionistów 36 aresztowano.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Algieru: Władze prowadzą śledztwo co do roli, jaką **pewna niemiecka agencya odegrała w sprawie buntu legionistów.**

Eksplozya w kopalni.

Rozica. Dziś o 1/2 3 rano nastąpiła w kopalniach węgla eksplozya gazów, przyczem **13 górników straciło życie.**

Katastrofa kolejowa.

Paryż. W tunelu koło Limoges nastąpiło zderzenie pociągu towarowego z osobowym. **10 osób zginęło, 15 rannycd.**

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Do dzisiejszego nakładu naszego dziennika dołączamy **Katalog wydawnictw gwiazdkowych Księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** na który zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.